

1
Teatr trochę Inny, Kraków
prem. 26.05.2007

„Bez słów”

Dziwny to spektakl. Wszystkiego jest tu mało. Kolorów, dźwięków, słów, rekwizytów. Ale to nie oznacza, że brakuje w nim emocji, treści, ukrytych znaczeń. Trzy odrębne sceny oparte na jednoaktówkach Samuela Becketta („Akt bez słów II”, „Akt bez słów I”, „Katastrofa”) łączą się wspólnym przesłaniem i wspólnym bohaterem. To człowiek skazany na przegraną, zepchnięty na margines, z przypiętą maską inności. Ale jednego nie daje sobie wydrzeć; poczucia ludzkiej godności. I o tym mówi ten spektakl.

W pierwszej etiudzie widzimy dwie grupy ludzi: pierwsi są powolni, niezdarni, z wiecznym grymasem cierpienia na twarzach. Druga grupa przeciwnie: to ludzie energiczni, sprawni, precyzyjni, z których bije energia. Wszyscy wykonują te same czynności symbolizujące codzienny trud życia: ubierają się, jedzą, wykonują swoją pracę polegającą na przekroczeniu taśmy symbolizującej upływ kolejnego dnia. Jedni robią to bez wysiłku, drudzy bardzo się męczą, ale efekt ich działań jest identyczny. Nie ma tu gorszych i lepszych. Wszyscy starają się zrealizować swoje plany, osiągnąć wyznaczone cele. I nikogo nie wolno spychać na margines, wykluczać z głównego nurtu życia.

W drugiej etiudzie grupa ludzi znajduje się w zamkniętej przestrzeni wyznaczonej przez ostrzegawcze taśmy, nadzorowana przez bezwzględnych strażników. „Więźniowie” są ciągle przez nich oszukiwani i manipulowani. Wygląda to na upiorną zabawę kosztem uwięzionych ludzi. Najpierw są przywoływani z różnych stron, po czym zamyka im się możliwość przejścia. Później proponuje im się przyjęcie daru w postaci tajemniczej butli. Jednak mimo podejmowanych wysiłków nie udaje im się jej dosięgnąć. Nawet kiedy wydaje się być w zasięgu rąk, jest podciągana na tyle wysoko by znów była nieosiągalna. W finale tej sceny butla kołysze się nisko tuż przed oczyma siedzących „więźniów”. Nikt z nich jednak nie reaguje. Nie dają się sprowokować. Nie chcą być zabawką w czyichś rękach. Potrafią odróżnić prawdę od fałszu, puste obietnice od uczciwie wyciągniętej ręki.

W trzeciej scenie znowu widzimy człowieka pozbawionego wolności, możliwości kierowania swoim życiem, całkowicie uzależnionego od kaprysów asystentów, strażników i tajemniczego reżysera. Jest ustawiany i ubierany według woli nadzorców. Nikt nie liczy się nie tylko z jego wolą, ale nawet z obecnością. Traktowany jest jak przedmiot bez prawa głosu. Tak jakby go tam nie było. I gdy wydaje się, że został całkowicie pozbawiony woli walki o siebie, gdy jakkolwiek bunt wydaje się niemożliwy, podnosi głowę i patrzy wprost w oczy zebranej publiczności. Zaskoczenie jest tak wielkie, że natychmiast milkną oklaski niewidzialnych klakierów tego okrutnego przedstawienia. Uwięziony ocalił swoją godność, a jego klęska była tylko pozorna. Okazał się silniejszy od swych prześladowców.

Na pewno nie jest to spektakl lekki, łatwy i przyjemny. Każda ze scen niezwykle ostro i niemalże brutalnie ukazuje kondycję człowieka „innego” we współczesnym świecie. Popychany, ustawiany, pozbawiany możliwości osobistej wypowiedzi nie poddaje się, nie chce rezygnować z prawa do kierowania własnym życiem i istnienia wśród nas.

„To wszystko. Niech zrozumie, kto może. Gaszę.”

(Samuel Beckett – „Co gdzie”)